

GŁOS SWIDNIKA

Nr 19 (1138)

20 maja 1993 r.

Cena 1000 zł

Reczywistość wokół nas przypomina totalny burdel. Bałagan zapanował w życiu politycznym, społecznym, w gospodarce, w kulturze, w metropolii i na prowincji. A także — może nawet przede wszystkim — w naszych umysłach. Optymistyczne informacje kolejnych rządów, że idzie „ku lepszymu” kłóć się z powszechnymi odczuciami. Weryfikacji kierunku zmian dokonujemy codziennie badając zawartość swoich coraz bardziej pustych portfeli. Dokonują tej weryfikacji górnicy, stoczniowcy, kolejarze. Dokonują jej także (dlaczego by nie?) pielęgniarki, lekarze i nauczyciele.

Wnioskować są oczywiście. A cierpliwie społeczna — niezmiernie. Wszyscy wiedzą, że „coś trzeba zrobić”, walczyć, alarmować, przeciwdziałać. Nikt nie wie jak.

Związkowcy sięgają do jedynej znanej sobie broni — do strajku. Podejmujący strajk pracownicy „budżetówki” doskonale wiedzą, że forma ich protestu jest całkowicie nieadekwatna do charakteru wykonywanej przez nich pracy. Ze za-

Fragment większej całości

den ich strajk nie jest w stanie wymusić na żadnej władzy jakiegokolwiek ustępstw. I chyba też nie należy odbierać go jako „środka nacisku”, ale jako bezradny krzyk rozpaczy. Adresowany nie tyle do władzy, co do wszystkich.

Zachowania przedstawicieli władz lepiej nawet niż najlepsze uzasadnienia związkowców mogą przekonać, że ludzie nie mają już wyjścia. Że muszą ZAPROTESTOWAĆ i jak najmocniej NAGŁOŚNIĆ PROTEST. Przedstawiciele władz „dyskutujący” z nauczycielami na ekranach telewizorów udowodnili wszystkim, że są całkowicie oderwani od rzeczywistości społecznej, a na dodatek jeszcze, że są głusi na wszystko. Próba manipulowania emocjami społecznymi i stawiania ogółu przeciwko protestującym poprzez pomawianie ich o sprzeniewierzenie się etyce zawodowej (vide: „matury”) — również zakończyła się niepowodzeniem rządowej propagandy.

W to, że nauczyciele burzą autorytet szkoły (i swój) wierzyć mogą tylko nieliczni, najbardziej historycznie nastawieni rodzice tegorocznych maturzystów. Zdecydowana większość społeczeństwa (z nauczycielami włącznie) już od dawna wie (albo przynajmniej czuje), że ani szkoła, ani zawód nauczyciela takowego autorytetu nie ma. Mają ten autorytet (u uczniów) niekiedy nauczyciele — i z całą pewnością nie tracą go (ani też nie zyskują) w ich oczach ani poprzez swoją decyzję przeprowadzenia matur, ani poprzez decyzję odwrotną.

Balagan, jaki panuje już od dawna w szkolnictwie czy w służbie zdrowia wcale nie zwiększył się w wyniku obecnego strajku „budżetówki”. I nikt przy zdrowych zmysłach nie wierzy w to, że jest on tego strajku rezultatem. W rezultacie tego strajku (i szumów informacyjnych, jakie mu towarzyszą) może PRZEJŚCIOWO powiększyć się tylko balagan w naszych głowach. Może być nam przez pewien czas trudniej określić się wobec rzeczywistości, możemy mieć pewne kłopoty z dokonaniem jednoznacznych ocen.

Żeby ułatwić sobie te oceny, musimy nanieść ten element rzeczywistości na wizję całości. I wtedy ze zdziwieniem stwierdzimy, że niernormalne w całym tym chaosie byłoby właśnie coś odwrotnego, to znaczy — gdyby balaganu w szkolnictwie i służbie zdrowia akurat nie było.

Chora jest bowiem nie tylko służba zdrowia. Chora jest cała rzeczywistość, której stan budzić musi NAJWYŻSZĄ TRWOGĘ! Chorzy jesteśmy my, chorzy są nauczyciele. I tylko — okazuje się — najzdrowsza w tym wszystkim jest młodzież. Udowodnili to tegoroczni maturzyści, którzy w najmniejszym stopniu „dali się zwiać” i całą sytuacją wokół ich egzaminów dojrzałości potraktowali najspokojniej, wyrozumiale i z największym dystansem. Być może dlatego, że ci młodzi ludzie w mniejszym stopniu niż my myślimy „rozumem”, a w większym — „sercem”.

Balagan panuje w naszych głowach. Być może byłby mniejszy, gdybyśmy i my dokonując ocen rzeczywistości w większym stopniu niż rozumem kierowali się własnym sercem. Balagan panuje w całej naszej polskiej rzeczywistości. Być może panowałby mniejszy, gdybyśmy wszyscy — i górnicy i nauczyciele i Rząd — odważyli się nazwać go po imieniu. Gdybyśmy dostrzegli, że obecny stan państwa budzi najpoważniejsze obawy o jego zdolność do dalszego trwania.

Ale zagrożeniem tym jest nie tylko (jak usiłują przekonać nas przedstawiciele władz) możliwość nie udzielenia Polsce jakiegos tam kredytu przez jakiś tam międzynarodowy fundusz. Zagrożeniem trwania państwa (i to kto wie, czy nie znacznie poważniejszym) jest niemożność utrzymania naszych rodzin nawet na najniższym poziomie, dzięki naszej pracy. Taką sytuacją nie da się wytłumaczyć niczym. A próby jej wytłumaczenia (i uzasadniania przed nami), jakie podejmują państwowe władze, mogą świadczyć o tym, że balagan panuje również i w tamtych głowach.

Być może nie większy, niż w naszych. Ale z całą pewnością nieporównywalnie bardziej szkodliwy.

Cezary Listowski

Wczesne popołudnie, 26 kwietnia, na długo pozostanie w pamięci mieszkańców Minkowic. Liczący ponad 70 lat małżonkowie F. usiłowali zamordować brata — Franciszka F.

Z zeznań świadków wynika, że Józef F. mający opinię niezwykle konfliktowego — wraz z żoną, napadli z siekierą i widłami na młodszego brata, idącego w stronę ich gospodarstwa. Fra-

Horror w Minkowicach

nciszek F. miał zamiar wystąpić w obronie siostry obu mężczyzn, którą kilka godzin wcześniej Józef F. obrzucił słowami powszechnie uważanymi za obraźliwe.

Krewcy starszycy zadali kilka ciosów obuchem siekierą i widłami, łamiąc bratu kość ciemieniową oraz 3 żebra. Na szczęście nadbiegli sąsiedzi i nie pozwolili pastwić się nad leżącym. Józef F. przebywając w swoim obejściu nie rozstawał się z siekierą. Wychodząc z domu zawsze miał w teczkę młotek — dla obrony własnej — tak to tłumaczył. Od razu przyznał się przybyłym policjantom, że chciał zabić brata. Prokurator zastosował areszt tymczasowy.

p

Z brzytwą po zasilek

W ostatnich dniach kwietnia, do pomieszczeń Ośrodka Pomocy Społecznej w Trawninkach, wtargnął nietrzeźwy mężczyzna i groźąc użyciem trzymanej w ręku brzytwy, zażądał wypłacenia zasiłku. Nie była to jego pierwsza wizyta w Ośrodku. Od kilku dni przechodził z żądaniem natychmiastowej wypłaty pieniędzy. Przepisy jednak wyraźnie określają formalności, jakich należy dopełnić by został przyznany zasiłek (m. in. przeprowadzenie wywiadu środowiskowego, zgromadzenie potrzebnych dokumen-

46-letni Ryszard Ch. postanowił przyspieszyć załatwianie formalności brzytwą. Najpierw oddał przewód telefoniczny, a następnie usiłował straszyć urzędników, przykładając jednej z nich ostrze do gardła. Przechodząc, słysząc rozpaczliwe krzyki kobiet, zaalarmowali Policję. Pi-janego interesanta obezwładniono przy pomocy broni gazowej. Prokurator zastosował wobec Ryszarda Ch. areszt tymczasowy.

p

Żłobek, przedszkole i szkoła

Już od dłuższego czasu informowaliśmy o próbach zreorganizowania jedynej w mieście żłobka. Padły różne propozycje, między innymi rozważano sprywatyzowanie placówki. Ostatecznie, decyzją Zarządu Miasta, z końcem kwietnia żłobek przestał istnieć jako samodzielna placówka. Zdecydowały o tym wysokie koszty utrzymania budynku i

Dokończenie na str. 2

Wiele wysiłku włożono by centrum Świdnika było miejscem przyjemnym dla oka. Jest tu dużo zieleni i kwiatów. Są ławki dla spragnionych wypoczynku.

Spacerkiem po mieście

Można także ugasić pragnienie i zaspokoić głód.

Niestety cały efekt psują to-porne i byle jak wykonane tabliczki z nazwą placu Konstytucji 3 Maja.

Panowie strażnicy, skorzystając z uprawnień statutowych o kontrolowaniu estetyki napisów (punkt 4).

Straż Miejska działa w mieście już rok. Zdążyliśmy się przyzwyczaić do obecności młodych ludzi w czarno-zielonych mundurach. Nadal jednak nie bardzo wiemy, jakie mają kompetencje, z czym można się do nich zwrócić i za co mogą ukarać.

O wyjaśnienie tych wątpliwości poprosiliśmy HENRYKA JURECKIEGO, Komendanta Straży Miejskiej.

Co może Straż Miejska

STRAŻ MIEJSKA A POLICJA

Zasady współpracy z Policją określa rozporządzenie Rady Ministrów, na mocy którego organy Policji państwowej sprawują nadzór fachowy nad jednostkami Straży. Nadzór Policji polega na sprawowaniu czy środki przez nas stosowane, metody działania (np. tryb legitymowania, postępowanie mandatowe, zasady użycia środków przymusu bezpośredniego) są zgodne z prawem. W niektórych przypadkach, np. kłeszy żywiołowych, burmistrz może przekazać Straż Miejską pod dowództwo komendanta Policji.

Rozporządzenie zobowiązuje obie formacje do utrzymywania stałej łączności, wymiany informacji o występujących zagrożeniach porządku publicznego. Typowym przykładem współpracy jest targowisko miejskie, teron gdzie świdniczanin widza nas najczęściej. Na zlecenie burmistrza pobieramy opłaty targowe i stykamy się z różnego rodzaju wykroczeniami, przestępstwami i dyscyplinarnymi. W takich sytuacjach widać, że tak dużym zbiorowisku ludzi. Nie wszystkie należą do przypisanego nam przez Radę Mini-

Dokończenie na str. 2

Muzykalni złodzieje

W ciągu pierwszych trzech miesięcy tego roku w Świdniku nasiliły się włamania do samochodów osobowych. Złodzieje wybierali polskie samochody, a ich łupem padły tylko radia i oddawające samochody. Podjęte przez Policję działania pozwoliły aresztować czterech przestępców. Są nimi dwaj uczniowie pierwszej klasy i dwaj trzej szkoły zasadniczej z ZST.

Udowodniono im 12 włamań. W stosunku do pełnoletnich uczniów prokurator zastosował poręczenie społeczne, którego udzieliła szkoła i poręczenie majątkowe, w wysokości 5 mln zł. Młodzi chłopcy trafili do sądu dla nieletnich. Znaczną część sprzętu odzyskali.

p

Sokół w Portugalii

13 maja w głównym wydaniu telewizyjnym „Wiadomości” podano informację, że jednym z punktów rozmów prowadzonych przez prezydenta Lecha Wałęsę w Portugalii była propozycja wybudowania w tym kraju montowni śmigłowców „Sokół”. Zapytany przez nas o szczegóły inicjatywy dyrektor handlowy Wytwórni Ryszard Cukierman powiedział: Nie mi nie wiadomo o tym, żeby WSK starała się o uruchomienie montowni „Sokoła” w Portugalii. Być może jest to inicjatywa rządowa, lub osobista — prezydenta. Nie wydaje mi się jednak by miała ona w najbliższym czasie duże szanse powodzenia.

(jmr)

Wpadli przy „kompocie”

Dwa tygodnie temu, policjanci ze świdnickiej Komendy Rejonowej Policji wykryli w jednym z mieszkań wytwórnię narkotyków. Aresztowano znanych już Policji narkomanów — Małgorzatę H. Marcina Ch. i Artura D. Skonfiskowano słone makową, urządzenia do jej przetwarzania i gotowy „kompot”. Jeden z narkomanów ma już na swoim koncie konflikt z prawem. Kilka miesięcy wcześniej włamał się do przychodni przy ulicy Sławińskiego 36, skąd ukradł lekarstwa.

p

Rozmowy „Zbrojeniówka” — Rząd

Zbrojeniowego „Solidarności”. Jej celem było określenie miejsca przemysłu zbrojeniowego na mapie gospodarczej Polski.

Strona rządowa podesza do spokojnie bardzo poważnie. Cały czas obecny był Prezydent Rzeczypospolitej Lech Wałęsa, premier Hanna Suchocka, wicepremier Henryk Goryszewski, ministrowie finansów, obrony,

współpracy gospodarczej z zagranicą, prezes NBP, przewodniczący sejmowej i senackiej komisji obrony narodowej, zainteresowani posłowie. WSK reprezentował zdra dyrektora d.s. Technicznych ANDRZEJ KUKIELKA i zdra prezw. MK NSZZ „S” PIOTR KARWOWSKI.

Dokończenie na str. 2

„SZANSA NA TWÓJ WŁASNY BIZNES”

W czwartek, 27 maja o godz. 16.00 w kinie „Lot” odbędzie się spotkanie z dr JANEM BERGANDYM, profesorem Uniwersytetu Massachusetts.

Jan Bergandy wygłosi prelekcję na temat posiadania własnego biznesu w systemie wolnorynkowym.

* * *

Zarząd Miasta składa podziękowanie państwu WOŁOZKOM za ufundowanie wiązanek kwiatów w dniu święta Konstytucji 3-go Maja.

Dokończenie ze str. 1
strów katalogu wykroczeń, więc musimy przekazywać je Policji.

Typową sytuacją jest kradzież. Jeżeli zauważymy złodzieja lub otrzymamy zgłoszenie o kradzieży, możemy jedynie wyłegłować świadków, przestępstwo oraz go zatrzymać. Nie mamy natomiast prawa do przesłuchania i przetrzymywania w pomieszczeniach Straży Miejskiej. Później zabezpieczamy ślady przestępstwa, jeżeli takie są i wzywamy Policję. Ponieważ nie dysponujemy bezpośrednim połączeniem z KRP, więc najpierw patrol kontaktuje się z naszą siedzibą i stąd, już telefonicznie, zawiadamiamy dyżurnego oficera KRP. Teraz złodziejem zajmują się Policja gdyż dalsze postępowanie przekracza kompetencje Straży.

Inną, często spotykaną sytuacją

nakazanie likwidacji zauważonych uchylbów stwarzających zagrożenia pożarowe lub usunięcie rażącego nieporządku.

Kolejne zadanie nakazuje inicjowanie i wspieranie działań mających na celu zapobieganie popełnieniu przestępstw i wykroczeń. Punkt ten oznacza prewencję, czyli bycie tam, gdzie może zdarzyć się przestępstwo. Postawienie strażnika w każdym z takich miejsc nie jest rozwiązaniem doskonałym, chociaż z tego względu, że mamy za mało pracowników, 13 strażników, w dni powszednie (jeżeli to możliwe), pracują na dwie zmiany. W soboty mamy pierwszą zmianę, zajęta głównie na targowisku. Jeżeli jest mniejszy ruch, strażnicy patrolują także miasto. W niedziele pracuje tylko dyżurny i poranna zmiana. Dysponując tak skromnymi siłami,

Po wielu trudach ZW RSTK — Świdnik otworzył galerię przy ul. Kard. S. Wyszyńskiego 14. Uroczystego otwarcia dokonał burmistrz Stanisław Skrok.

Myślmy że ta galeria będzie

Jest galeria

dobrą wizytówką naszego miasta. Zapraszamy malarzy i innych twórców do czynnego uczestniczenia w jej życiu a mieszkańców miasta do kupowania obrazów. Eventualne zyski będą przeznaczone na rzecz wspierania kultury w mieście.

Andrzej Słotwiński

Dokończenie ze str. 1

zbyt mała ilość chętnych by z niego korzystać. Dzieci zajmowały ostatnio tylko jedną z czterech sal żłobka. Odstraszało zbyt wysokie czesne — wynoszące 670 tys. zł miesięcznie, podczas gdy w przedszkolach 300 tys. zł.

Od 1 maja żłobek włączono do sąsiadującego z nim przedszkola nr 3. Całością kieruje p. Małgorzata Król. Jednocześnie od tego

Żłobek, przedszkole i szkoła

miesiąca czesne w oddziałach żłobkowych wynosi także 300 tys. zł. Możliwe to będzie dzięki poczynionym oszczędnościom — jedna administracja, kuchnia, zapotrzebowanie na dwie placówki. Poprawi się także wykorzystanie obu budynków.

Od września będą w żłobku dwie grupy liczące 42 dzieci. Do tego budynku przeniesiona zostanie najmłodsza grupa przedszkolaków. Zwolniona sala w przedszkolu, z osobnym wejściem i szatnią, prawdopodobnie udostępniona zostanie pierwszym klasom Szkoły Podstawowej nr 1, która jest najbardziej przepełniona.

Wjeżdżamy ze Świdnika po ciemieniu o godzinie 15.45 i już po pięciu minutach jesteśmy w innym świecie.

(— Tato, zobacz! To kura! Kuku! Kuku! Krowa...) W Minkowicach. Najpierw dwumetrowy odcinek odcienionej wiejskiej drogi. Potem pół kilometra ścieżka przez rozległą łąkę. Jak latarnia morska kierunek wskazuje biały, kamienny budynek starego, na polu żrącego młyna (?). I już, od tyłu, przez dziurę w płocie wchodzimy do zapuszczonego parku. To nasza pierwsza dopiero w tym roku (jakoś czasu nie było) wycieczka nad Zalew Krępiecki. A tak bardzo lubimy tu przychodzić.

Dotrzeć tu można — oczywiście — na wiele różnych sposobów. Można wsiąść na rowery i w ciągu piętnastu minut dojechać „asfaltówką” od strony oczyszczalni ścieków. Można w ciągu czterdziestu minut przejść spacerkiem ścieżką przez pola, a potem „od sklepu” dróżką przez wieś. Można wybrać się „żużłówką” — najpierw wzdłuż torów do ogródków działkowych, a potem już wprost do Nowego Krępeca, tam gdzie z daleka widoczny sterczy komin „byłego PCM-u”. Każdy z tych wariantów mamy już „obstakowany” niezliczoną ilością razy. Jesienią i zimą. Upalnym latem i wczesną wiosną. Zawsze jest tu po co przyjechać.

Przychodzimy tu po spokoj i ciszę. To niewiarygodne. Tak blisko — a tyle spokoju i tyle ciszy. Uroczy zakątek. Stary, zapomniany park. Wiosną i latem jest tu zawsze wprawdzie tych kilka co najmniej osób. Ale (takie odnośne wrażenie) ci, którzy tu przychodzą, to jakiś specyficzny gatunek ludzi. Jacyś dziwni. Nie hałasują. Nie wrzeszczą. Siedzą

Podziękowanie

Rodzice uczniów klas maturalnych Liceum Ogólnokształcącego w Świdniku bardzo dziękują WSZYSTKIM NAUCZYCIELOM i pracownikom za terminowe rozpoczęcie EGZAMINU DOJRZAŁOŚCI.

Nasz szacunek dla nauczycieli i Dyrekcji szkoły jest tym większy, że mimo krytycznej sytuacji w szkolnictwie jako najważniejszy cel wybrano dobro młodzieży. Dzięki wspaniałej postawie nauczycieli, wierzymy, że młodzież będzie mogła korzystać w przyszłości z pięknych wzorów do naśladowania.

Komitet rodzicielski klas czwartych
R-56

Rozmowy

„Zbrojeniówka” - Rząd

Dokończenie ze str. 1
żetu, przeprowadzenia restrukturyzacji i zagwarantowania środków na ten cel, odzyskania należności za dostawy sprzętu wojenskowego do byłego ZSRR oraz zrekomensowania strat z tytułu embargo, poprawy sytuacji finansowej załóg.

Największym zwolennikiem utrzymania (i to na wysokim poziomie) polskiego przemysłu zbrojeniowego okazał się szef sztabu generalnego, gen. Wilek. W swoim wystąpieniu powiedział, że byłoby najwyższą głupotą i nieodpowiedzialnością niszczyć polski przemysł obronny. Zaproponował, by sprawami przemysłu zbrojeniowego, zaopatrzeniem wjską, zakupami i handlem bronią zajęło się odrębne ministerstwo z własnym bankiem, odpowiadające, oparte na fachowcach ze wszystkich dziedzin. Podsumowując naradę, wicepre-

mier Goryszewski oświadczył, że do końca maja rząd przedstawi program pomocy dla przemysłu zbrojeniowego.

W toku narady wypracowano postanowienia zawarte w specjalnym komunikacie. Ustalono, że:

— Istnienie i funkcjonowanie krajowego przemysłu zbrojeniowego i lotniczego jest niezbędne dla zagwarantowania bezpieczeństwa i suwerenności RP.

— Przemysł zbrojeniowy i lotniczy wymaga szczególnego traktowania w procesie przekształceń.

— Rząd powoła Radę Przemysłu Obronnego, na czele której stanie wicepremier odpowiedzialny za sprawy gospodarcze.

(stk, jmr)

Co może Straż Miejska

jest zakłócanie porządku przez osoby nietrzeźwe. Strażnik powinien interweniować w takim przypadku, ale zgodnie z obowiązującymi go przepisami, nie może karać mandatem osobę będącą pod wpływem alkoholu. Nie mamy prawa przetrzymać nietrzeźwego, a brak samochodu uniemożliwia przewiezienie go do izby wytrzeźwień.

Nasi pracownicy dokładnie opisuja wydarzenia i notatkę wraz z osobą ewidentnie zakłócającą porządek publiczny, przekazują Policji. W tym wypadku notatka urzędowa może być podstawą do skierowania sprawy (przez Policję) do kolegium do spraw wykroczeń.

ZADANIA STRAŻY MIEJSKIEJ

Powinniśmy zajmować się sprawami administracyjno-porządkowymi. Tak stanowi ustawa. Jest to pojęcie dosyć ogólne. Precyzuje je jeden z paragrafów statutu Straży Miejskiej, wyznaczający 8 najważniejszych zadań.

Punkty: 1. ochrona bezpieczeństwa i porządku publicznego — w tym zapewnienie spokoju, ładu i czystości na terenie miasta; 3. ochrona porządku w miejscach publicznych, estetycznego wyglądu obiektów i ich otoczenia, urządzeń użyteczności publicznej, zakładów pracy nie chronionych przez innego rodzaju straż; 5. sprawdzanie wykonania zadań i obowiązków przez administratorów domów nakazując nam dbać o to, by życie w mieście było jak najmniej uciążliwe. Obejmują też sprawy, o których już wspominałem przy okazji współpracy z Policją, ale także kładą na nas obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa i porządku w ruchu drogowym. Reagujemy na nieprzeznaczanie znaków drogowych, parkowanie na trawnikach. Do nas należy egzekwowanie od właścicieli posesji prywatnych, administracji osiedli spółdzielczych i komunalnych, czystości w obrębie posesji i na terenach z nią sąsiadujących (jeżeli jest to teren miejski, np. plac, ulica). Realizowanie tych zadań utrudnia nam niedokończona jeszcze komunalizacja miasta. Czasem mamy problemy z ustaleniem właścicieli niektórych posesji.

Uprawnienia statutowe pozwalają Straży Miejskiej na wejście na teren zakładów pracy oraz

możemy tylko sporadycznie urządzić akcje prewencyjne w najbardziej zagrożonych terenach miasta.

Kontrola prawidłowości oznakowania ulic, w tym znaków drogowych, funkcjonowania punktów oświetleniowych oraz estetyki napisów, miejsc plakowania i ogłoszeń. O ile druga część zadania jest oczywista, o tyle sprawa oznakowania ulic przetrza trochę nasze kompetencje. Możemy bowiem jedynie kontrolować stan techniczny znaków, ich widoczność, czytelność, właściwy sposób obsadzenia. Samo usuwanie należy do kompetencji zarządcy dróg np. administracji osiedla i zarządcy ru.hu.

Kontrola zabezpieczenia prowadzonych na terenie miasta prac inwestycyjno-remontowych. Problemy na ogół dotyczą doprowadzenia do poprzedniego stanu miejsca prowadzenia tych robót, szczególnie dróg dojazdowych.

Oddziałujemy na służby miejskie odpowiedzialne za sprawne funkcjonowanie urządzeń komunalnych. Punkt ten obejmuje wiele spraw, począwszy od wywożenia śmieci, dostawy wody, po sprzątanie ulic i odprowadzanie ścieków. Zgłaszamy uszkodzenia nawierzchni ulic, zauważone awarie sieci energetycznej, wodnej.

Do naszych obowiązków należy także pomoc osobom, które za słaby lub straciły przytomność na ulicy. Ostatnio odbyliśmy przeszukiwanie w Lubelskiej Szkole Ratownictwa, co oczywiście pozwoliło na fachowe udzielenie pierwszej pomocy. Szkolenie odbyło się z inicjatywą stowarzyszenia „Pomóż swojemu sercu”, skupiającego ludzi ze schorzeniami serca. Mamy bezpośrednie połączenie z pogotowiem ratunkowym, więc pomoc nadejdzie szybko.

To są nasze najważniejsze zadania, do spełnienia których zostaliśmy powołani. Aby wywiązać się z nich należy, wyposażono nas w pewne uprawnienia. Strażnik może wydawać polecenia i udzielać pouczeń. Ma prawo zastosować postępowanie mandatowe i użyć środków przymusu bezpośredniego, tzn. siły fizycznej, broni gazowej. Ma także do dyspozycji kajdanki i paki służbowe.

notowała Anna Konopka

„WAKACJE W SIODLE”

Ośrodek Jeździecki „Kucyk” s.c. w Bychawie organizuje

obozy wakacyjne 2-tygodniowe jeździeckie na kucach dla młodzieży szkół podstawowych (9 — 14 lat)

- jazdy konne
- zajęcia z komputerem i filmy wideo
- zajęcia rekreacyjno-sportowe, ogniska itp.
- dojazd organizatora lub własny.

Bliższe informacje — Sekcja Socjalna WSK lub Lublin tel. 55-56-30 wczoraj oraz na festynie dziecięcym w dniu 29.V. w ośrodku MARINA nad Zalewem Zemborskim.

Zapraszamy
R-51

INNY ŚWIAT

Wchodzimy więc do parku po raz pierwszy w tym roku (jakoś czasu nie było) i rozglądamy się zaraz z niepokojem. Czy nie się tu nie zmieniło? Czy przypadkiem nikt nie strzyże trawników, nie naprawia zdezelowanych huśtawek i drabinek, nie inwestuje w jakieś „turystyczny biznes”? Nie. Oddychamy ze spokojem. Na szczęście — nie.

— Tato, zobacz, ktoś tutaj wyciąga krzaki — mówi Cyprian, wskazując wnętrza otoczonych wysoką siatką tenisowych przed trzydziestu laty kortów. Rzeczywiście. Ale to chyba najpoważniejszą zmianą. Nadal zarosnięte pokrywami trawniki. Nieprzebyte chaszczki krzaków. Dzikie rozrastające się korony starych drzew... A po wodzie pływają dwa łabędzie... Cyprian błyskawicznie sprawdza ich apetyt. W ciągu kilku minut w wodzie ładuje całe opakowanie herbatników „frysków”.

— Tato, jaka ta jedna kaczka jest żarłoczna — wola...

— Kanapek do wody wrzucił nie będziesz — mówię stanowczo.

Wchodzimy więc do parku po raz pierwszy w tym roku (jakoś czasu nie było) i rozglądamy się zaraz z niepokojem. Czy nie się tu nie zmieniło? Czy przypadkiem nikt nie strzyże trawników, nie naprawia zdezelowanych huśtawek i drabinek, nie inwestuje w jakieś „turystyczny biznes”? Nie. Oddychamy ze spokojem. Na szczęście — nie.

— Tato, zobacz, ktoś tutaj wyciąga krzaki — mówi Cyprian, wskazując wnętrza otoczonych wysoką siatką tenisowych przed trzydziestu laty kortów. Rzeczywiście. Ale to chyba najpoważniejszą zmianą. Nadal zarosnięte pokrywami trawniki. Nieprzebyte chaszczki krzaków. Dzikie rozrastające się korony starych drzew... A po wodzie pływają dwa łabędzie... Cyprian błyskawicznie sprawdza ich apetyt. W ciągu kilku minut w wodzie ładuje całe opakowanie herbatników „frysków”.

— Tato, jaka ta jedna kaczka jest żarłoczna — wola...

— Kanapek do wody wrzucił nie będziesz — mówię stanowczo.

Cyprian zgadza się ze mną bez większych oporów.

— To przecież nie kanapki, tylko sandwiche — protestuje.

Spacer i świeże powietrze zrobiły swoje. Zaostrzyły apetyt. Odwijają papier i grzecznie zaczyna jeść.

Po drugiej stronie zalewu chłopak i dwie dziewczyny. Też siedzą na trawie i po prostu gapią się w wodę. Nad ich głowami kikut resztek trampoliny... Obok, niedaleczko, polyskują w słońcu niklowane elementy rowerów... Cyprian znalazł w parku długi patyk i rozpoczyna walkę z pokrzywami. Słeczne je bezitownie jak nieustraszone fechtmistrz. A niech tam. Nie wytypi wszystkich nawet przez rok...

— Tato, chodź, zobaczmy, czy otwarty jest barek — wola. Spacerujemy po całym parku. Trochę się spóźniliśmy. Bar „Pod kasztanami” czynny tylko do osiemnastej. Jeszcze musimy sprawdzić czy nie się stało z „dziuplą Baby Jagi”. Jeszcze krótka przechadzka niedyszyjszą „ścieżką zdrowia”. I już trzeba wracać. Pójdziemy przez pola. Niedługo pora kolacji. Wcale nie chcemy, żeby się tu coś zmieniło na lepsze. Chociaż porzucenie „obywatelskiej odpowiedzialności” uwiiera gdzieś tam w środku i podpowiada, że coś drobno marnuje się przecież i niszczeje. Ze przecież trzeba... Bo szkoda...

Jednak egoistyczny impuls bierze górę. My chcemy, żeby tu pozostało tak, jak jest. Bez tłoku, bez setek ludzi opalających się na koczach, bez wrzawy. Ośrodek — widmo, jęder — wzorcowych pomników czasów gomulowskiego Peerelu. Pretekst do nostalgicznych rozmyślań nad światem, trwaniem, przemianami... Do tyłu najprzeróżniejszych refleksji...

Nie. My nie chcemy, żeby tu się coś zmieniło na lepsze. My chcemy wrócić tu po ciszę i spokój jeszcze jutro. I pojutrze. I za rok...

Cezary Listowski

W pierwszych dniach maja mieliśmy okazję poznać się z wierszami MARKA GRZESIA, zebranymi w tomiku „Podróż do Jeruzalem”. Spotkanie autorskie — trzecie z cyklu „Promocje” — zorganizowało Towarzystwo Wspierania Działalności Kulturalnej.

Mark Grześ przez wiele lat był świdniczaninem. Tutaj kończył szkołę średnią i tutaj rozpoczął pisanie wierszy. O tym jak żywe są jego związki z naszym miastem świadczyły spore

Podróż do Jeruzalem

grono przyjaciół i sympatyków, którzy przybyli by posłuchać jego poezji. Przedstawił wiersze refleksyjne, ukazujące poszukiwanie sensu życia. Ową niekończącą się podróż, podejmowaną wiele razy od początku. Drogi, których kres nie zawsze można osiągnąć w ciągu jednego życia.

Organizatorami spotkania — panie IRENA GLINKA i EWA WDWOWCZYK z Osiedlowego Domu Kultury — zadbały o odpowiednią oprawę wieczoru. Był więc kameralny nastrój, kwiaty, migoczące płomyki świec... I tylko, że te same od lat, skrzypce drzewi, wyrwały czasem z nostalgicznej zadumy.

Nie sprzątały też poważnym myśłem rozszalała na zewnątrz wiosna. Widok bujnej zieleni, kwitnących drzew i krzewów, zapach bzu i kwiatów wiśni, widok przytulonych par — nastrojał wprawdzie poetycznie, ale jednocześnie lekko i radośnie.

I tak chyba powinno być w maju.

Ach jak przyjemnie

Fontanna w centrum, to obrazek, który przez lata wpisał się już na stałe w obraz naszego miasta. Jak zwykle wiosną — ku uciesze maluchów — zaczęła tryskać z niej woda. I jak zwykle nasi milusińscy będą wrzucać do wody wszystko, co tylko im wpadnie do rąk: patyki od lodów, papierki od cukierków i gumy do żucia, kamienie i gałeczki. Upiłnować tego drobiaz-

Związkowe szkolenie negocjacyjne

Ze do negocjacji trzeba mieć należyte umiejętności i wiedzę przekonywać się bezpośrednio uczestnicząc po nie w pełni satysfakcjonującym załatwieniu sporu. Coraz mniej czasu jest na zdobywanie wiedzy poprzez rzeczywiste sytuacje. Aby zmniejszyć to ryzyko niewłaściwego prowadzenia rozmów w dniach 21-23 kwietnia br. w Kazimierzu Dolnym odbyło się szkolenie z negocjacji zorganizowane dla członków Komisji Zakładowych NSZZ „Solidarność”. Z WSK „PZL-Świdnik” S.A. w kursie uczestniczyły cztery osoby.

Program kursu zawierał ogólne informacje na temat negocjowania, omówienie rodzajów i etapów, oraz trzy podstawowe sposoby negocjowania. Rozpatrywano wszystkie mechanizmy procesu negocjacyjnego, oraz cechy osobowościowe dobrego negocjatora. Uczestnicy podczas zajęć wymieniali między sobą doświadczenia z pracy związkowej. Należy podkreślić bardzo wysoki poziom jak i sposób przekazywania wiedzy. Najciekawszymi elementami szkolenia były ćwiczenia praktyczne, gry negocjacyjne oraz studia przypadków.

Organizatorem kursu był Dział Szkolenia Zarządu Regionu Środkowopolskiego, a finansowany był za pieniądze przekazane przez międzynarodową organizację związkową.

Ales

W czwartek 29 kwietnia w sali gimnastycznej Liceum Ogólnokształcącego odbył się koncert zespołu „Los Tocadores”.

Aby zająć dobre miejsce, wyszłam z domu godzinę przed występem. Jednak, jak się później okazało, mój pośpiech był zbędny. Część z przygotowanych na tę okazję ławek świeciła pust-

Muzyka z Andów

kami. Niektórzy spośród widzów już po usłyszeniu pierwszych taktów opuścili salę. Ale pozostali z uwagą przysłuchiwali się wykonywanym utworom. A było warto ich posłuchać. Chłopcy zagrali nietypową a zarazem niezwykłą muzykę. Nawiązywała ona do kultury Boliwii i Ekwadoru, a jej przesłaniem było przeniesienie słuchacza w cudowną krainę wysokich Andów.

Zareprezentowany przez „Los Tocadores” repertuar charakteryzował również pomysłowość doboru instrumentów — od wielkiego bębna poprzez małe ciarango aż do lupinek orzechów. Różnorodność dźwięków z nich wydobywanych była duża a atrakcyjność koncertu wzrastała w miarę wykonywanych utworów.

Koncert trwał ponad godzinę, a większość słuchaczy oczarowana muzyką z łałem opuszczała mury budynku.

Aldona Szykaruk

To już wiosna

Jeszcze nie tak dawno świętym i nieprzekraczalnym terminem był „pierwszy maj”. Obecnie służby miejskie pracują bez tego gorącego pośpiechu, ale z dnia na dzień przybywa na jezdniach odnowionych pasów i „zebr”. Gdzieś tam można zauważyć nawet pobielane krawężniki. Przybywa zieleni, ubywa brudu. Rozkwitają korony dzikich jabłoni (i innych ozdobnych drzew). Z dnia na dzień w Świdniku robi się coraz ładniej i przyjemniej. Z wyjątkiem najnowszych, „łyszch” ostiedli.

Choć i to powinno być kiedys równie zielono — dostrzegamy nowe sadzonki drzew. Niektóre z nich już — niestety — polamane. Tego nie da się w żaden sposób wytłumaczyć. Tego po prostu nie tak już rozumiemy...

Z „kroniki RDKF” (8)

Rok 1977 rozpoczyna się wpisem do kroniki z dnia 2 maja w związku ze świe-dnicką premierą filmu „Gdzie woda czysta i trawa zielona”. Aktor Tadeusz Borowski wraz z dwiema innymi osobami skreślił wówczas serdeczne pozdrowienia „z podziękowaniem za jak zawsze w tym Klubie interesującą dyskusję”.

15 marca odbyły się kolejne wybory do Rady Klubu. Przewodniczącym został Mieczysław Kruk, wice przewodniczącym Antoni Graniczka, sekretarzem Krystyna Porębska, skarbnikiem Adam Słopiński, członkami Włodzimierz Gmur, Krzysztof Józwiński i Iwona Królak.

Od tego roku RDKF nosi już nazwę „Dodek”. (Pamiętam, że pseudonim Adolfa Dymyzy zwyciężył w konkursie ogłoszonym przez M. Kruka).

7 czerwca w kronice wpisał się Marian Sabath (?) sekretarz generalny Rady Polskiej Federacji DKF. Jakże znacząca jest jedna z jego myśli: „Wiele Klubów w kraju marzy o sukcesach” świdnickiego.

2 grudnia o Dymyzy wspominał w albumie jeden z jego znajomych, który powiedział o Dodeku m. in., iż był on jednym „z najdawniejszych ludzi”.

11 grudnia do kroniki weszli członkowie zespołu artystów estradowych, teatralnych, filmowych i operowych, a wśród nich Bogdan Czyżewski, Mieczysław Czechowicz (aktor), Edward Hulewicz. Ich autografy widnieją

na jednej z ostatnich zapisanych kart albumu.

Z 1978 roku mamy dwa wpisy. Pierwszy: „Dziękujemy za interesujące spotkanie i dyskusję” — podpisał m. in. reżyser filmu „Antyki” Krzysztof Wojciechowski. Drugi: „z podziękowaniem za miłe przyjęcie kierownictwu kina i publiczności” — podpisali 8 września twórcy przybyli na projekcję swego filmu „Akwarele”.

Potem było jeszcze kilka (bez dat) wpisów, np. członków kabaretu „Elita”, m. in. J. Kacmaraka, J. Niedzielskiego, M. Materny.

Ostatnia — jak dotąd — karta „Kroniki RDKF” pochodzi z 1987 roku i mieści skład nowej Rady Programowej RDKF „Dodek”. Jako jej przewodniczącym widnieje Andrzej Wojtan, wice przewodniczącym Wojciech Cieniuch, sekretarzem Ewa Pasaman, członkowie — Beata Sokół, Mirosław Kowalczyk, Cezary Kęsy.

RDKF „Dodek” przestał działać — miejmy nadzieję, że okresowo — w 1989 roku. Ten ostatni okres pamiętam z dwóch inicjatyw. Podobała mi się organizacja Dni Kultury Peruwiankiej (filmy fabularne, dokumentalne, prelekcje, zespoły muzyczne). Nie podobało mi się zastępowanie dużego ekranu filmami video.

I to już koniec (?) dziejów świdnickiego RDKF. Do minionych dopiszę może swe wspomnienia jego dawni działacze. Do przyszłych muszą się włączyć dzisiejsi bezinteresowni zapalczywi.

Sławomir Myk

Podróże kształcą

Pewnego słonecznego poranka moja klasa postanowiła wybrać się na wycieczkę do Lublina. Zebrałiśmy się na przystanku koło helikoptera. O godz. 10.10 na przystanku podjechał autobus PKS. Kupując bilety stwierdziliśmy, że kilku osobom kierowca że wydał resztę. Nie wszyscy też otrzymali bilety. Po zwróceniu uwagi, kierowca zaczął się do nas odnosić ordynarnie. Zostaliśmy wyzowani od chamów, gówniarzy i szachrai. Do kierowcy podeszła nasza wychowaw-

czyni. Jej interwencja też zdała się na marne. Kierowca nie mógł pohamować swojego języka. Wychodząc z autobusu poprosiłem kierowcę o nazwisko, ponieważ postanowiłem to zdarzenie opisać w gazecie. W odpowiedzi usłyszałem kilka chamskich słów i rozkaz opuszczenia autobusu.

Robert Koziński

Do wiadomości dyrektora PKS, podajemy że zdarzenie miało miejsce 1 kwietnia, w autobusie LUC 993 K.

Przedstawiamy obszernie fragmenty wywiadu, którego udzieliła nam przewodnicząca OPZZ EWA SPYCHALSKA podczas pobytu w naszym zakładzie.

Informacja Związku Zawodowego Pracowników WSK

— Jak Pani widzi rolę swoich związków zawodowych w obecnych czasach?

Ewa Spychalska: Casy są bardzo trudne. Trzeba zweryfikować zadania związków zawodowych, biorąc pod uwagę to co nas otacza. Moim zdaniem, najważniejszym zadaniem jest utrzymanie miejsc pracy i tworzenie nowych, a dopiero na drugim miejscu są niestety płace. Trudno mówić o płacach w pierwszym rzędzie, skoro z dnia na dzień tracimy miejsca pracy, a jest to przecież podstawa do zarobkowania.

— Jak współpracuje się Wam z rządem?

E.S.: Jest to pierwszy z czterech dotychczasowych rządów solidarnościowych, który jest otwarty na rozmowy z nami. Poprzednie nas totalnie blokowały. Z rozmów zarówno z rządem premiera Bieleckiego jak i premiera Olszewskiego absolutnie nie wynikał żaden postęp do przodu, żadne porozumienie. Od ponad 3-4 lat nie widzę żadnego znaczącego sukcesu jakiegokolwiek związku zawodowego i nie mówię tu tylko o związkach zrzeszonych w OPZZ. Po prostu sytuacja jest taka, która totalnie blokuje związki zawodowe i blokuje je kolejne rządy. Pierwszy z czterech tych rządów — rząd pani premier Suchockiej szuka

porozumienia, przy czym to porozumienie próbuje okupić targiem, na który my nie chcemy wyrazić zgody. Widzimy inną drogę rozwiązania — mianowicie dziś zabezpieczyć pewne minimum w ramach realiów, w których się da uporządkować stan rzeczy. Na jutro trzeba wytyczyć sobie zadania, które w miarę normalizacji sytuacji mamy nadzieję poprawią się na lepszo.

— Proszę mi powiedzieć czy OPZZ identyfikuje się z jakąkolwiek partią polityczną?

E.S.: Nie.

— Zarzuca się Wam to, że identyfikujecie się z partią, która wywodzi się z tzw. byłych komunistów?

Z.E.S.: Jest co najmniej 6 partii, w których programach głoszących publicznie widzimy pewne elementy co do których możemy być zgodni. Jest to PFS, UP, PSL, SdRP, PPS — Odrodzenie, część Unii Demokratycznej skupiona wokół pani poseł Kuratowskiej. Są to te partie polityczne, z którymi OPZZ widzi szansę nawiązania porozumienia a w perspektywie kontraktu politycznego jako związek zawodowy z partią, ponieważ nienaturalna jest sytuacja, by w parlamencie obecni byli związkowcy jako organizacja. Naturalna pozycja związków zawodowych

jest tkwienie obok a nie w organie, który decyduje i ustala w Polsce prawo. Żeby być pewnym, że to prawo będzie nastawione w kierunku propracowniczym trzeba mieć kontraktowego partnera, na zasadzie czytelną partii. Nie ma dziś takiej partii, pod której programem moglibyśmy podpisać się w sposób jednoznacznie zdecydowany.

— Czy Pani zdaniem ludzie mogą dużo zdziałać tym, że powiedzą „dość”?

E.S.: Tak. W masie na pewno. I można to zrobić dwoma sposobami. Po pierwsze, masowe przystąpienie do aktu wyborczego, daje szansę na zmianę parlamentu, a co za tym idzie i zmianę rządu. Jaka jest większość w parlamencie — taką jest rząd. Drugi sposób to masowy protest, przy czym trzeba zawsze mieć alternatywę czyli program, który nieśpiepotrzebnie. Inaczej — wcale nie znaczący lepiej.

— Jak Pani widzi rolę związków zawodowych w przyszłości?

E.S.: Problem jest bardzo trudny. Teraz jest okres walki. Nie ma miejsca i roli dla związków zawodowych i nie wszyscy to rozumieją. Tyle będziemy mieli, ile sami potrafimy sobie wywalczyć. Z jednej strony postawy rewandkacyjne. Ale i tyle własnymi środkami potrafimy sobie zorganizować. Do tego potrzebna jest otwartość, dobra wola, organizacja — przede wszystkim ustalenie sobie pewnej strategii związku. Mówiąc o okresie walki, mówię to z pełną świadomością, że trzeba będzie toczyć walkę z rządem i z pracodawcą, który jest na etapie tworzenia się w grupie. I tak jak potrafimy postawić warunki w sensie

negacji, tak za tymi warunkami musimy postawić się na zasadzie akcji protestacyjnej a nawet strajku. Trzeba twardo spojrzeć rzeczywistości w oczy i stwierdzić w jakim kierunku idziemy. Najwyższą pora aby starać się załagodzić to co jest i walczyć o przyszłość.

— Gdyby przyszło Pani tworzyć nowy związek, który jest zupełnie oddzielony od jakiegokolwiek opcji politycznej, to czy wiedzielibyście byłoby Pani kierować takim związkiem?

E.S.: Nie. Każdy związek jest siłą rzeczy lewicowy. Związek jest o opcji pracowniczej — propracowniczej, co jest z natury rzeczy lewicowe. Nie wyobrażam sobie, że mogłabym stworzyć związek prawicowy, bo wtedy stałby się on związkiem pracodawców a nie związkiem zawodowym pracobiorców. To jest jedna sprawa. Druga jest sposób tworzenia związku od podstaw. To generalnie zależy od ludzi. Nie da się stworzyć związku zawodowego bez konkretnej opcji i zadań. Natomiast opcja i zadania są wyraźnie lewicowe. Nie znam żadnego związku na świecie, nawet tzw. żółtych czyli chadeckich, które nie byłyby lewicowe czy chadeckolewicowe.

— Kto więc robi złą propagandę OPZZ porównując go do komunistycznego?

E.S.: To są dzieła na zasadzie konkurencji. Złej, niezdrowej konkurencji. Przyszywanie łań, okłanianie. Ja nie mam zamiaru oddawania — nie tędy droga. W tej chwili chciałabym o trzech rzeczach powiedzieć. Po pierwsze — w organizacjach zrzeszonych w OPZZ jest 70 proc. związkowców byłej „Solidarności”

Po drugie — w głównym kierownictwie OPZZ na 6 osób — cztery z nich należało do „Solidarności” — ja też. To myśmy wybraли kierunek związkowy, a nie politycy. Proszę mi pokazać w porozumieniach gdańskich, szczecińskich czy jastrzębskich chęć zmiany ustroju na kapitalistyczny. Nie ma takiego postulatu. A postulaty z tamtego okresu — do tej chwili nie zostały zrealizowane. A mamy przecież już czwarty rząd solidarnościowy.

— Gościła Pani po raz pierwszy w WSK. Jak się Pani wrażenia?

E.S.: Byłam na zebraniu Rady Delegatów. Dyskusja dość żywa. Zakład na szczęście produkuje. W kontrście do mojej ostatniej wizyty w Mielcu, gdzie są martwe hale, u Was część ludzi pracuje — szkoda, że tylko na pół gwizdka — jako, że produkt ma określoną renomę w świecie. Przy czym polityka państwa i próba jakby mierzenia się na siłę z zachodem to nam nigdy nie wyjdzie. Po prostu jesteśmy grupą mniejszościową w tym układzie, a próba pokonania barier w tym układzie ze strony rządowej jest zbyt słaba w stosunku do możliwości.

W końcu to rząd kształtuje politykę i ja nie widzę przeszkód, żeby zwrócić z takim stanem, który blokuje nasze możliwości. Wasz wyrób posiadać przeciętne wysoki standard europejski a nawet światowy i posiadając wsparcie ze strony rządowej mogłoby osiągnąć sukces na miarę czekiwań.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiali: Beata Baszczyk i Sławomir Prokop

GŁOS SPORTOWY

Na tarczy powrócił z Łodzi juniorzy młodzi świdnickiej Avii. W półfinałowym turnieju o drużynowe MP w grupie IV świdniczanie zajęli czwarte (ostatnie) miejsce.

Prawo do gry w finale (z udziałem ośmiu drużyn) wywalczyli juniorzy mieleckiej Stali i Resursy Łódź. Nasi przegrali ze Stalą Mielec 0:3, 2:3 z Resursą Łódź i 1:3 z MDK Warszawa.

O niepowodzeniu podopiecznych trenera JERZEGO MISZCZUKA zdecydowała wpadka z niedocenianymi juniorami z Mielca. Ten zespół, który miał być kopeciuszkiem zagrał w Łodzi rewelacyjnie. W sobotę (po zimnym przysnyciu z Mielcem) żółto-niebiescy przebudzili się na parkiecie i zagrali już solidnie w spotkaniu z Resursą. Ostatecz-

Niepowodzenie w Łodzi

nie mecz wygrali (po zaciętych tacy breaku) młodzi siatkarze łódzkie ale napracowali się o niemiarę.

W ostatnim dniu turnieju świdniczanie przegrali z MDK Warszawa. Inaczej jednak już chyba być nie mogło. Ze zmęczonego mocno zespołu „uszło” po prostu powietrze. W drużynie świdnickiej występował 16 letni PIOTR DACKO, który jeszcze nie tak dawno bronił barw MKS-u z Opola Lubelskiego.

W sumie trochę zawiedzionych nadziei ale i też bez załamania rąk. Za rok – powiedział po przyjeździe do Świdnika trener naszego zespołu – kiedy drużyna o okrzepnie i wzmożni się kadrowo, naszym przyszłym rywalem nie pójdzie już tak gładko!

k

Po wygranej meczu Avii z Petrochemią Płock kibice zaczęli krzyczeć głośno komplementy pod adresem trenera BRONISŁAWA WALIGÓRY. Twierdzili, że szkoleniowiec ten wyszedł na swoje, że dzięki niemu znowu mamy obecnie drużynę futbolową, która jest w stanie zagrozić najlepszym.

„Od Świdnika jedzie fura...”

Żółto-niebiescy nie grają co prawda jeszcze zbyt widowiskowo ale za to skutecznie. Wszystko to prawda ale skąd ten nagły renesans, przebudzenie zespołu?

Po rundzie jesiennej świdniczanie utknęli w strefie spadkowej (14 miejsce w tabeli, 13 pkt.). Stosunek bramek 11:17 i wiosna jawiła się im w czarnych kolorach.

Tuż przed rozpoczęciem rundy rewanżowej odeszli z kadry: ANDRZEJ GŁOWACKI, PIOTR WOŹNIAK, ROBERT ROZĄNSKI i TOMASZ HERMAN. Natychmiastowe znalezienie ich zastępców nastrojało spore trudności. Trudna sytuacja finansowa klubu, wysokie ceny na piłkarzy w kraju spędzały sen z oczu trenerowi Waligórze, który nie krył swego rozczarowania. U progu wiosny mówił się już wprost, że opuści ten tonący okręt.

Nie jednak z tych rzeczy. Szkoleniowiec Avii zachował swą twarz, swoje nazwisko.

Trwając na swym posterunku nakreślił plan strategiczny poszerzenia kadry, uzgodnił z zarządem klubu honoraria dla zawodników (za wyniki osiągane w lidze – premie i stypendia) i przedstawił program batalii zespołu o utrzymanie się w II lidze.

Na wszystkie te warunki przy-

stali piłkarze i zabrali się solidnie do pracy w okresie zimowym.

I teraz dopiero jawi się nam prawdziwa sylwetka tego prawdziwego rzemieślnika futbolu, który wiosną tego roku odwrócił fatalną kartę naszych piłkarzy w II lidze.

Zdaniem wielu obserwatorów

trener Avii jest człowiekiem pełnym niespożytej energii, sprytnym, ryzykownym, jak również mocno impulsywnym.

Futbol jest nadal pasją jego życia. On sam zwykł mawiać często, że w piłce nożnej liczy się tylko ten kto wytrwa do końca. Stąd też jego nieustanne zabiegi i wymogi w tworzeniu żelaznej dyscypliny w zespole, w konsekwentne przestrzeganie jego zaleceń i rozkazów. Bez względu na rangę imprezy. Co jeszcze potrafi ten szkoleniowiec?

Rozwijanie i kształtowanie cech

Przed meczem ze „Stalówką” nasza redakcja obiecała nagrodę specjalną (wywiad, przedstawienie sylwetki i przebiegu kariery) dla tego zawodnika Avii, który zdobędzie dwie bramki. Nie udało się to nikomu (bliżej szczęścia był MAREK LESZCZYŃSKI, którego „asysta” przy drugim golem mogłaby być uznana za równorzędną ze zdobyciem bramki).

Prolongujemy więc nasz „konkurs” na następne mecze a za zwycięstwo 3:0 nad wiceliderem nagradzamy trenera drużyny – BRONISŁAWA WALIGÓRE.

motoryczne zawodników, budować ich siłę, szybkość i wytrzymałość, dyrygować skutecznie zespołem podczas występów ligowych.

A w czym budzi kontrowersje? Potrafi być podobno często zbyt drobiazgowy. Swego czasu p. Bronisław żądał niespodziewanie Bogu ducha winnego działacza klubu, który bezinteresown-

3:0 wygrali piłkarze Avii z wiceliderem tab li Stalą Stalowa Wola. Takiego obrotu sprawy mało kto się spodziewał. W przedmeczowych prognozykach kibice typowali najcięższą remis. W pierwszych 20 minutach gry stalowcy groźnie atakowali. Bli-

Kolejny wicelider „poległ” w Świdniku

scy zdobywca bramek byli: Dariusz Brytan i Janusz Górczyn. W 33 minucie gry dał znać o sobie MAREK LESZCZYŃSKI, który po przejęciu piłki na polu karnym przeciwnika postawił ją z zimną krwią do siatki Lukiewicza. Dwoma następnymi celnymi trafieniami popisał się: JACEK JEDLIŃSKI (63 min.) i MARIUSZ STELMACH (74 min.). W końcówce meczu piłkarze Avii panowali już niepodzielnie na boisku, zbierając za swą skuteczną grę zasłużone oklaski. Do końca rozgrywek ligowych pozostało już tylko 6 kolejek.

Cały sportowy Świdnik czeka na mecz Avii z Polonią Warszawa. A to spotkanie już 2 czerwca!

k

nie zaangażował się do prac związanych z odsianiem boiska. Innym razem miał pretensję, że trawa w obrębie pola karnego była za wysoka...

A w ogóle to ciekawych pomysłów i zaskakujących decyzji nadal mu nie brakuje.

Podczas ligowych potyczek trener Avii daje się często mocno we znaki sędziom prowadzącym spotkanie. Jego „wędrowki” pod linię boiska i dyrgowanie zespołem nie są mile widziane. Klóć się z regulaminem – to prawda. Ale przecież tam na zielonej murawie grają jego chłopcy. Jakże tu nie być z nimi!

Z trenerem Bronisławem Waligórą lubią rozmawiać dziennikarze. Ma im zawsze wiele do powiedzenia. Wśród dziennikarskich braci sportowej są tacy, którzy nazywają go nadal wielkim taktikiem i strategiem.

Przypominają często, że na lekcje futbolu uczęszczał do niego niegdyś sam Zbigniew Boniek. W odczuciu pana Bronka (o ile wiem obojętnie) w grach zespołowych o sukcesie decyduje w 50% trener i w tej samej mierze drużyna.

Jakby nie patrzeć jednak na sprawę na kilka kolejek przed zakończeniem sezonu ligowego Anno 92/93 coraz głośniejszy słychać już śpiewy rozpoczynające się od znanych słów: – Od Świdnika jedzie fura, a na furze Waligóra! Jeszcze trochę cierpliwości p. Bronku?

Do celu coraz bliżej!

KK

Z żałobnej karty

W ostatnim okresie zmarli następujący mieszkańcy Świdnika:

Złomaniec Piotr lat 83 ul. B. Westerplatte 17
Kaliszuk Mieczysław lat 61 ul. Sławińskiego 30
Perec Franciszek lat 64 ul. Kopernika 1
Szumiło Antoni lat 70 ul. Kościuszki 9
Dębiak Julia lat 90 ul. Słowackiego 7
Skiba Franciszek lat 78 ul. Sławińskiego 10
Buksiński Stanisław lat 78 ul. Świerczewskiego 5

Rodzinom zmarłych składamy wyrazy współczucia.

Ogłoszenia

Lek. ortopeda Andrzej Tłuczewicz
przyjmuje:
środa w godz. 16 – 18.00
piątek w godz. 16 – 18.00
Świdnik, ul. Waryńskiego 6/5
(osiedle Sławińskiego-Wschód) Tel. 160-82
R-53

Lek. med. URSZULA LIPSKA
ginekolog – położnik
ZAPRASZA
do swojego gabinetu przy ul. Korczyńskiego 11
(Przedzkoie nr 5 w Świdniku)
R-52

ZARZĄD MIASTA ŚWIDNIKA

ogłasza
pisemny przetarg nieograniczony na całoroczne (zimowe i letnie) utrzymanie czystości na przystankach autobusowych zlokalizowanych przy ulicach w granicach miasta Świdnika, stanowiących własność gminy miejskiej Świdnik.

- 1) ul. Piasecka – 4 szt.
- 2) ul. Lotników Polskich – 7 szt.
- 3) ul. Koszyńców – 1 szt.
- 4) ul. Racławicka – 4 szt.
- 5) ul. Sławińskiego – 2 szt.
- 6) ul. Świerczewskiego – 1 szt.
- 7) ul. Sportowa – 1 szt.
- 8) ul. Zwirki i Wigury – 2 szt.
- 9) ul. Lotnicza – 2 szt.

Przedmiotowe przystanki obsługują komunikację pasażerską na terenie miasta. W skład przystanku wchodzi:

- 1) Wiata przystankowa z wyposażeniem
- 2) Teren pod wiatą i teren przyległy bezpośrednio do zatoki na wysokości wiaty.
- 3) Zatoka przystankowa.
- 4) Kosze na śmieci.

Wysokość zabezpieczenia finansowego – wadium – wynosi 480 000 zł (czteryście osiemdziesiąt tysięcy).

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach w sekretariacie Urzędu Miejskiego w Świdniku do dnia 04 czerwca 1993 r.

Warunkiem rozpatrzenia oferty jest wpłacenie wadium do dnia 07 czerwca 1993 r. do godz. 10.00 w kasie tut. Urzędu lub na konto Urzędu Miejskiego w Świdniku w PKO/O Świdnik nr r-ku 43645-25104-225.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 07 czerwca 1993 r. o godz. 10.30 w sali konferencyjnej Urzędu.

Wadium wpłacane przez oferenta, który przetarg wygrał, pozostanie na koncie Urzędu do zakończenia trwania umowy.

W razie uchylenia się oferenta, który przetarg wygrał, od zawarcia umowy, wadium ulega przepadkowemu.

Zarząd Miasta zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty lub uznania bez podania przyczyn, że przetarg nie dał rezultatu. Przy rozpatrzeniu ofert preferowane będą oferty osób bezrobotnych.

Bliższych informacji udzieli Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Miejskiego w Świdniku pok. nr 207 tel. 140-63 w. 222.

Investor prywatny informuje o rozpoczęciu w m-cu maju 1993 r. budowy zespołu garaży w ilości (53 szt. przy ul. KUSCINSKIEGO W ŚWIDNIKU).

Garaże wraz z terenami będą sprzedawane notarialnie właścicielom w III kwartale 1993 r. Orientacyjny koszt 1-go garażu z terenem wyniesie około 45 milionów zł.

O kolejności sprzedaży decydować będzie kolejność sporządzenia umowy wstępnej (zapisu).

Szczegółowe informacje można uzyskać w Lublinie w godzinach 18.00 – 21.00, telefon grzecznościowy 77-30-34.

R-49

Ogłoszenia drobne

Sprzedam działkę nad j. Łukcie, segment w budowie przy Kusocińskiego.
Wiadomość: Korczyńskiego 4/27.
D-57

Mieszkanie zakładowe 22 metrów kwadratowych zamienię na większe z dopłatą. Słowackiego 19/47.
D-59

Kupię (odnajmę) garaż.
Tel. 142-28.

D-55

Sprzedam garaż metalowy z płyty obornickiej (Francuszków) Tel. 160-82.

D-54

Własnościowa Spółdzielnia Mieszkaniowa „KON-TAKT” informuje, że posiada na Osiedlu przy ul. POLNEJ w Świdniku lokal handlowy o pow. około 100 m kw. z przeznaczeniem na sklep ogólnospożywczy. Warunkiem uzyskania własnościowego prawa do w/w lokalu jest pokrycie kosztów inwestycyjnych w przewidzianej wysokości 3.000.000 – m kw.

Równocześnie informujemy, że posiadamy jeszcze wolne mieszkania, których cena w stanie surowym zamkniętym wraz z pozyskaniem terenu kształtuje się na poziomie 3.000.000. – m kw.

Sp-nia posiada również wolne boksy garażowe, których cena kształtuje się na poziomie 1.500.000. – m kw. pow. garażowej. Informacje można uzyskać w biurze Sp-ni Lublin ul. Dr. Męcenników Majdanka 60/62 tel. 440-01 wew. 224 w poniedziałki i czwartki w godz. 7-15, wtorki i środy 9-17.

R-50

„Głos Świdnika” – Tygodnik WSK PZL i Zarządu Miasta w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: Danuta JASIŃSKA, Jan KASPRZAK (redaktor techniczny), Anna KONOPKA, Cezary LISTOWSKI (redaktor naczelny), Jan MAZUR, Irena WIERZCHOŚ (sekretarz redakcji) – Rada Programowa: KRZYSZTOF KRZYŻANOWSKI, ALFRED BONDOS, DARIUSZ MANKA, ZOFIA OPALIŃSKA.
Adres redakcji 21-045 Świdnik Al. Lotników Polskich 1 skr. poczt. 10, tel. centr. 120-61 (wewn. red. 51-51 i 53 67) rozgłośni 51-52 – Druk: Drukarnia Zakładowa WSK „PZL-Świdnik” S.A. Świdnik ul. Al. Lotników Polskich 1 – zam. 434